Nr. 277 Lwów, niedziela 30 listopada 1930 Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów. ul. Sykstuska l. 21 — Telefon Nr. 24 i 4-96. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

Pułk. Sławek tworzy nowy rząd.

Pierwsze kroki.

Po fanfarach zwycięskich, które po dokonanych w komisjach wyborczych poprawkach, powinny jeszcze głośniej się odezwać przyszedł okres przygotowań do realizacji haseł wyborczych. Wszyscy słusznie patrzą na zwycięzców, od nich bowiem wszystko w Polsce dziś zależy.

I już ujawniają się pierwsze kroki w różnych dziedzinach. Poza rozdziałem różnych wakujących godności, poza zapowiedzią rekonstrukcji rządu, pojawiły się enuncjacje, które zapowiadają zmiany polityczne a także są wieści o wstępnych krokach w dziedzinie gospodarczej.

Do pierwszych zadań sejmu ma należeć załatwienie budżetu i konstytucji. Sprawą nowego ustroju zajął się obszernie p. Piłsudski w ostatnim wywiadzie.

O ile chodzi o budżet będzie on w bardzo skróconych obradach przyjęty. Przy tej większości sejmowej stanie się zadość postulatowi, aby dyskusja budżetowa była bardzo krótka, bo obóz panujący, w tej kwestji nie będzie miał nic do powiedzenia, a na opozycję znajdą się odpowiednie środki. Będzie to zapewne budżet luzów, pozostawiający rządowi wielką swobodę działania i uchylający potrzebną kontrolę.

Jaką ma być nowa konstytucja?

Tego z nikąd dowiedzieć się nie można. Wnioskować tylko można z przewagi żywiołów prawicowych w łonie sanacyjnego klubu parlamentarnego, i potrzeby szukania pomocy u narodowej demokracji, gdyż sama sanacja zmiany konstytucji przeprowadzić nie może, że projekt zmiany konstytucji pójdzie na prawo.

A w dziedzinie gospodarczej? Pożyczka zapałczana podraża zapałki o 30 proc. A temu zjawisku towarzyszą podwyżki cen różnych artykułów, nawet codziennej potrzeby. Gdy dotknięta kryzysem Europa usiłuje spowodować powszechną zniżkę cen produktów przemysłowych, aby tą drogą zwiększyć ich konsumcję i przywrócić równowagę między cenami wyrobów przemysłowych a produktami rolnymi u nas coraz uporczywiej się mówi i pisze o podwyżce taryf kolejowych, co musi podrożyć wszystko, zapowiada się niezależnie od taryf generalną podwyżkę cen. A mimo zaprzeczenia urzędowego nie ucichły pogłoski o obniżeniu płac pracownikom państwowym.

Jak się stosunki w państwie kształtować będą, bardzo szybko okaże życie codzienne. Oznaki dzisiejsze nie wróżą nic dobrego.

A obrazu tego nie zatrą zapowiedzi zrzeczenia się przez BB. nietykalności poselskiej, wiadomo bowiem, że w dzisiejszych stosunkach są oni, a nie tylko oni, nieodpowiedzialni. Przebyliśmy przecież wybory i znamy nowoczesną interpretację prawa.

—o—

Dziś będą wręczone dekrety nominacyjne.

WARSZAWA. 29. listop. (tel. wł.) Dziś ma nastąpić zmiana gabinetu. O 10.30 p. Sławek udał się na Zamek. Według wszelkiego prawdopodobieństwa p. Sławek przedstawi prezydentowi listę członków nowego rządu.

Na liście tej mają figurować jako ministrowie: min. pracy i op. sp. — gen. *Hubicki*, min. spr. wewn. płk. *Prystor*, min. robót publiczn. — gen. *Norwid- Neugebauer*, Dotychczasowy wice-premier płk. Beck, ma przejść do min. spr. zagr. jako wiceminister.

Oczekiwane jest wręczenie w dniu dzisiejszym, członkom nowego gabinetu dekretów nominacyjnych.

Reszta tek ministerjalnych pozostanie bez zmian.

O czem mówiono na radzie gabinetowej.

WARSZAWA. 29. listop. (tel. wł.) Wczoraj o godz. 1. w południe, odbyło się posiedzenie w prezydjum Rady ministrów, Rady gabinetowej. Na posiedzeniu tem nie był obecny p. prezydent Rzplitej mimo, iż dziś rano powrócił do Warszawy. Przewodniczył p. Piłsudski, który wygłosił dłuższe przemówienie.

P. Piłsudski na wstępie wyjaśnił, że będzie zmuszony podać się do dymisji wraz z całym gabinetem. Jedynym powodem, który go do tego zmusza, jest stan jego zdrowia i zmęczenie, które nie pozwalają mu liczyć na to, by mógł pracować tak dużo, jak tego wymaga urząd prezesa Rady min. Zaznaczył przytem, że już powiadomił o tem p. prezydenta Rzeczypospolitej i że p. prezydent wybrał jako premiera p. Walerego Sławka.

P. Piłsudski dodał, że zostawia p. Sławkowi dość czasu na to, by mógł formować gabinet. Obecny więc gabinet poda się do dymisji wtedy, gdy p. Sławek będzie gotów z uformowaniem nowego gabinetu.

Wynika stąd, że p. Piłsudski prawdopodobnie zachowa stanowisko prezesa Rady min. do dnia zebrania się nowego sejmu, poczem dopiero nastąpi oficjalna dymisja.

P. Piłsudski ma zamiar zająć się sprawami zmiany konstytucji, które będzie omawiał w szeregu wywiadów. Mówią zresztą i o tem, że w połowie grudnia, p. Piłsudski wyjeżdża na urlop wypoczynkowy zagranicę.

Następnie przemawiali niektórzy ministrowie. Posiedzenie trwało do g. 3-ciej popoł.

Na radzie tej zapadły zasadnicze decyzje w sprawie zmiany gabinetu. Rada min. wydała krótki komunikat, w którym poza faktem odbycia się Rady gabinetowej doniesiono tylko że treścią obrad były „aktualne sprawy polityczne".

Konferencja na zamku.

Wieczorem odbyła się na Zamku konferencja, w której wziął udział p. prezydent Rzplitej i p. Piłsudski. Konferencja ta dotyczyła przebiegu dzisiejszej Rady gabinetowej. Komunikatu żadnego nie wydano.

Wyrok w procesie radomskim.

Sensacyjne zeznania b. posła Baćmagi.

WARSZAWA, 29. 11. (tel. wł.). Wczoraj zapadł wyrok w procesie przeciw byłym radnym miasta Radomia, oskarżonym o to, że na posiedzeniu Rady miejskiej uchwalili protest w sprawie uwięzienia b. posłów w Brześciu, oraz przeciw biciu obywateli na zebraniach w dniu 14 września b. r.

Pierwsza rozprawa, która odbyła się przed kilku tygodniami została odroczona. Obrońcy postawili wówczas wniosek o powołanie świadków w osobach tow. Liebermana, Dubois, p. Witosa i innych więźniów brzeskich, oraz drugi wniosek o dołączenie do aktu korespondencji sędziego Demanta z więźniami.

Po odrzuceniu tych wniosków przez sąd, obrona postawiła nowy wniosek o wyłączenie sędziego Kauna, dopatrując się w odmowie powołania wspomnianych świadków przesądzenia wyroku na większość oskarżonych.

Wobec tego sprawa została odroczona i przekazana sądowi okręgowemu.

Wczorajsza rozprawa toczyła się w dalszym ciągu przed sędzią Kaunem, gdyż sąd okręgowy wniosku obrony nie uwzględnił, uznając go za

nieuzasadniony i dopatrując się w tem dążenia obrony do przewleczenia sprawy.

Adw. Berenson zapowiedział złożenie protestu u rady adwokackiej przeciwko użyciu przez sąd okręgowy podobnego wyrażenia.

Dalej obrona postawiła wniosek na

przesłuchanie b. posła Baćmagi

z Be-Be, odsiadującego za defraudację 3-letnie więzienie w Radomiu. Baćmaga miał potwierdzić, że rezolucja o złem traktowaniu więźniów w Brześciu była uzasadniona.

Sąd zgodził się na ten wniosek, wobec tego sprowadzono Baćmagę z więzienia.

Baćmaga, zeznając w charakterze świadka, stwierdził na wstępie, że siedział w więzieniu brzeskiem kolejno z tow. Barlickim, p. Dębskim, Kiernikiem i Korfantym. Wszystkich ich — mówił św. Baćmaga — obowiązywał ściśle regulamin więzienny. Zgodnie z regulaminem

zmuszano ich do czyszczenia miejsc ustępowych.

Św. Baćmaga z powodu choroby został od czyszczenia ustępów zwolniony. B. poseł Korfanty skarżył się wobec świadka na konsekwencje, jakie pociągnęło za sobą niedokładne oczyszczenie kubła z nieczystościami.

Po przemówieniu prokuratora, który domagał się ukarania oskarżonych, przemawiało 5 obrońców, którzy znów domagali się uniewinnienia oskarżonych i twierdzili, że rezolucja nie zawiera cech przestępstwa.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wydał wyrok, mocą którego prezydent miasta tow. Grecznarowski, wiceprezydent tow. Uziembło, i wiceprzewodniczący rady miejskiej tow. Karwowski, oraz radni tow. Śmietanka i p. Gajewicz (z nar. demokr.), skazani zostali po 3 miesiące więzienia i 3 miesiące aresztu, czyli łącznie po 3 miesiące więzienia. Pozostali zaś radni, z wyjątkiem jednego, skazani zostali na 1 miesiąc aresztu i jeden miesiąc więzienia, czyli łącznie po jednym miesiącu więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku obrona zapowiedziała apelację.

„Pacyfikacja".

Uwolnienie wszystkich więźniów brzeskich?

Dzisiejsza prasa donosi, że na życzenie Belwederu pp. Sławek i Świtalski, mają przystąpić do „pacyfikacji" stosunków politycznych wogóle a specjalnie na terenie sejmu.

Jednym z przejawów tej „pacyfikacji" ma być zwolnienie wszystkich pozostałych aresztowanych b. posłów znajdujących się obecnie w więzieniu w Grójcu, celem odprężenia sytuacji politycznej.

Niewiadomo tylko jakim będzie los posła Korfantego, chociaż i w tym wypadku nie brak głosów, że bardziej pokojowo usposobieni posłowie i senatorowie jedynki, dążą do tego, by także pos. Korfanty został wypuszczony na wolność.

W tej sprawie, — jak to już niejednokrotnie relacjonowaliśmy — kwestja zwolnienia posła Korfantego, jest dość charakterystyczna. Pos. Korfanty został wybrany zarówno do sejmu śląskiego, jakoteż do senatu i sejmu warszawskiego. W sejmie śląskim partja Korfantego wraz z opozycją, mają większość, tak, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, że żądanie zawieszenia dochodzeń przeciwko posłowi Korfantemu przez sejm śląski należy uważać za fakt przesądzony. Gdyby Sejm ustawodawczy zajął stanowisko odmienne, wyłoni się bardzo znamienna sytuacja prawna. Sejm bowiem śląski, stoi na stanowisku, że członkom jego przysługuje to samo prawo nietykalności, co posłom sejmu ustawodawczego.

Dalszym objawem „dążeń pacyfikacyjnych" jest podobno „zaofiarowanie" dwóch foteli wicemarszałkowskich w sejmie z ramienia opozycji. Jedno miejsce „ofiarują" endecji, drugie — stronnictwom „Centrolewu". Z ramienia BB. na wicemarszałków wchodzą w rachubę pos. Polakiewicz, i Radziwiłł, przyczem trzecia kandydatura nie jest jeszcze pewna.

—o—

Bankructwa banków francuskich

Wielkie zaniepokojenie wśród właścicieli drobnych oszczędności wywołał kryzys kilkunastu banków francuskich. Z początkiem tygodnia 13 banków francuskich ogłosiło niewypłacalność, w czwartek znowu siedm banków zawiesiło wypłaty. Pozatem z Bordeaux donoszą, o bankructwie pewnego makiera giełdowego na sumę 30 miljonów franków.

Piłsudski zrzeka się obu mandatów.

Przedstawiciel klubu BB. p. Podoski złożył dziś u generalnego komisarza wyborczego Giżyckiego deklarację o zrzeczeniu się mandatu do sejmu przez p. Józefa Piłsudskiego.

Wykrycie spisku „trockistów" w Rosji sowieckiej

WARSZAWA, 29. 11. (tel. wł.). Władze sowieckie wpadły na trop tajnej organizacji „trockistów", która miała wystąpić do czynnej walki przeciw Stalinowi.

Sztab organizacji znajdował się w Odessie. Według krążących w Moskwie pogłosek, znaleziono w Odessie tajny skład amunicji, oraz proklamacje, obwieszczające powołanie nowego rządu sowieckiego z Trockim na czele.

—o—

Poprawa gospodarcza nastąpi w maju.

Po Banku gospodarstwa krajowego wystąpił Instytut badania cen i konjunktur gosp. z oświetleniem obecnej sytuacji gospodarczej. Ze sprawozdania, któremu jak zwykle brak jasności, należy wyłuskać właściwy sens, że mianowicie bezrobocie wzmaga się, że produkcja słabnie, że o kredyty coraz trudniej, gdyż banki z pośród niezliczonej ilości podań o pożyczki wybierają co solidniejszych klijentów, że w zimie będzie gorzej a dopiero na wiosnę może nastąpi polepszenie. „Polepszenie" to „powinno" nastąpić dzięki dopływowi *wycofanych* ostatnio *zagranicznych* kredytów krótkoterminowych i powiększeniu środków obrotowych w bankach.

Sprawozdanie w skróceniu brzmi:

Z początkiem listopada zauważyć się dało

ponadsezonowe zmniejszenie stanu zatrudnienia

w *przemyśle włókienniczym*, którego produkty w sezonie obecnym przekroczyły możliwości zbytu. Ponieważ równocześnie jeszcze niektóre gałęzie, a zwłaszcza *hutnictwo żelazne*, są nadal nastawione na pewną redukcję wytwarzania, a *przemysł węglowy* nie wykazuje tendencji do ponad sezonowego rozszerzenia wydobycia, wydaje się niewątpliwem, że

w listopadzie ogólne rozmiary wytwórczości przemysłowej ulegną pewnemu obniżeniu

w stosunku do października.

Do zatrzymania wzrostu produkcji przyczyniły się *zaburzenia w obrocie pieniężnym i kredytowym*, jakie się ujawniły we wrześniu i październiku, pociągając za sobą *zatrzymanie poprawy wypłacalności*. Czynniki te spotęgowały odczuwane w poszczególnych gałęziach przemysłu *trudności*.

Ciasnota na rynku pieniężnym zmusiła banki do zaprzestania stosowania liberalnej polityki kredytowej, a nawet do przeprowadzenia pewnych restrukcyj kredytowych.

Zwiększenie się trudności w uzyskaniu kredytów musiało wywrzeć ujemny wpływ na rozmiary produkcji.

W rolnictwie ogólne położenie pozostawało bez większych zmian, przy lekkiej poprawie na wewnętrznym rynku zbożowym i dalszem stopniowo postępującem pogorszeniu się zbytu zwierząt zwłaszcza nierogacizny.

Zwykłe jesienne ożywienie zbytu wyrobów przemysłowych musiało być w wysokim stopniu zahamowane.

Sprawozdanie kończy się wyrażeniem nadziei, że nastąpi powrót wkładów do banków, ale stopniowo i dlatego wpływ tego czynnika na rozmiary produkcji będzie mógł uwydatnić się dopiero po upływie pewnego okresu czasu.

Zimowe miesiące będą się charakteryzować

osłabieniem dotychczasowego tempa rozwoju produkcji, a nawet pewnym spadkiem rozmiarów wytwórczości przemysłowej.

Już jednak z nadejściem wiosny istniejące, choć przejściowo *zahamowane*, silne tendencje do rozszerzenia produkcji przemysłowej powinne (!?) się ujawnić z całą siłą i w ten sposób konjunktura gospodarcza Polski wejdzie na drogę stopniowej likwidacji ogólnej depresji gospodarczej.

Czekajmy cierpliwie — co wiosna przyniesie.

Europa na ławie oskarżonych.

Z procesu moskiewskiego.

Proces polityczny w Rosji przeciw profesorowi Ramzinowi i towarzyszom, oskarżonym o sabotaż zwrócił na siebie uwagę ze względu na rewelacyjne szczegóły oskarżenia.

Główny oskarżony prof. Ramzin m. in. zeznał, że w Paryżu przyjaciele jego w 1928 r. zapewniali go, że tym razem interwencja antysowiecka będzie dobrze zorganizowana. Głównych sił zbrojnych dostarczyłaby Polska, Rumunja i kraje bałtyckie, oprócz tego możnaby wziąć 100.000 wranglowców. Głównych źródeł finansowych dostarczyłyby rządy francuski i angielski oraz magnaci naftowi. W sprawie tej interwencji konferował z dygnitarzem francuskiego sztabu generalnego. Podobno rokowania z poszczególnemi krajami natrafiły na trudności, a szczególnie ze strony Polski, która podobno domagała się całego ukraińskiego obszaru po lewym brzegu Dniepru.

Ramzin odbywał również konferencje w Londynie, gdzie sprawę interwencji forsowały konserwatywne koła, szczególnie Churchill. We Francji zwolennikami interwencji byli podobno Poincare i Briand. Interwencja miała się rozpocząć w 1930 r. za cenę uwzględnienia żądań terytorjalnych Polski i Rumunji oraz udzielenia koncesyj naftowych Francji i Anglji.

W zakończeniu swych zeznań Ramzin oświadczył, że cała odpowiedzialność za akcję „partji przemysłowej" spada na jej centralny komitet, a przedewszystkiem na niego osobiście, jako kierownika tej partji.

Jako drugi z kolei zeznawał inż. Lariczew, który przedstawił historję powstania „partji przemysłowej", która przygotowywała zamach stanu.

Następnie zeznawał inż. Kalinikow, który przyznał, iż utrzymywał stosunki z agentami państw zachodnich w Moskwie i dostarczał im tajnych wiadomości.

Wielki proces polityczny w Toruniu.

Dzisiaj w sądzie okr. w Toruniu rozpoczął się proces o zajścia na wiecu Centrolewu w dniu 14. września. W dniu tym władze wydały zakaz urządzenia wiecu na otwartem miejscu i pochodu. Wiec odbył się w parku „Wiktorja" uznanym za miejsce zamknięte.

Po wiecu, mimo upomnień ze strony prezydjum utworzył się pochód, złożony z trzech tysięcy osób. Przybyły na miejsce starosta Staniszewski nawoływał do rozejścia się, ale został poturbowany, a tłum rozpędziły dopiero większe oddziały policji.

W związku z temi zajściami aresztowano kilkadziesiąt osób, z tego zasiada 16 na ławie oskarżonych.

Wszyscy oskarżeni pociągnięci są do odpowiedzialności karnej o przeciwdziałanie policji z bronią w ręku.

Znaczna część oskarżonych należy do PPS. Jednym zarzuca się rozdawnictwo broni, innym strzelanie do policji, innym wreszcie podżeganie.

—o—

Oskar Wilde,



słynny pisarz angielski, który zmarł 30 listopada przed 30 laty po życiu, pełnem największej świetności i najgłębszego poniżenia. (2 lata przecierpiał w więzieniu).

Pogłoski i plotki na temat zmiany w rządzie.

Jakkolwiek komunikat oficjalny nie podaje żadnych szczegółów z przebiegu wczorajszej Rady gabinetowej, jednak w kołach politycznych, krążą liczne pogłoski na temat postanowionych zmian w rządzie. Pogłoski te naogół pokrywają się, z podanemi przez nas poprzednio wiadomościami. Mówi się więc, o ustąpieniu min. Matakiewicza na miejsce którego ma przyjść gen. Norwid- Neugebauer. Według innych pogłosek gen. Norwid- Neugebauer ma zostać wice-ministrem spr. wojsk., gdyż dotychczasowy wice-minister gen. Konarzewski, zostanie zemerytowany.

W związku ze zmianą w min. spr zagranicznych, mówi się o ustąpieniu p. Zaleskiego. Tekę p. p. Zaleskim miałby objąć p. Wysocki, albo płk. Beck.

Zanotować w dalszym ciągu wypada, że na dzisiaj awizowany jest przyjazd do Warszawy posła polskiego w Moskwie adwokata Patka, który ostatnio stale bywa w stolicy, ilekroć pojawiają się wiadomości o rekonstrukcji i zmianach w rządzie.

Jest możliwem, że pos. Patek. objąłby tekę spr. zagranicznych.

Obecny min. spr. zagr. p. Zaleski, objąłby stanowisko ambasadora w Paryżu. Również ma zajść zmiana na naszej placówce w Londynie, dokąd wybiera się b. premjer. p. Aleksander Skrzyński.

Wszystko to są oczywiście pogłoski, które notujemy z obowiązku dziennikarskiego.

—o—

Otto Sverdrup,



słynny norweski badacz okolic podbiegunowych, zmarł onegdaj w 76 roku życia. Nazwisko jego stało się sławne od czasu udziału jego w ekspedycji Nansena na okręcie „From" i od odkrycia archipelagu wysp w północnej Ameryce podbiegunowej.

Zamiana terytorjalna persko-turecka.

WIEDEŃ. 29. listop. (Pat.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Angory: Rząd perski oświadczył gotowość uwzględnienia żądania rządu tureckiego i gotów jest wymienić terytorjum Arara, wzamian za odpowiednie terytorjum nad granicą persko- turecką.

—o—

Wyrzucenie komunistów z posiedzenia berlińskiej Rady miej.

Komisaryczne rządy w Berlinie.

BERLIN. 29. listop. (Pat.) W dniu wczorajszym nadprezydent prowincji brandenburskiej ogłosił rozporządzenie mianujące dwóch urzędników państwowych komisarzami, którym powierzony został tymczasowy zarząd m. Berlina.

W związku z wyznaczeniem komisarzy, na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej m. Berlina, przyszło do olbrzymich awantur. Podczas odczytywania pisma nadprezydenta o mianowaniu komisarzy rządowych dla Berlina, komuniści wspomagani przez galerje, wszczęli olbrzymi hałas.

Mimo wykluczenia dwóch komunistów z sali, awantury nie ustawały.

Wobec tego zawezwano policję, która wszystkich 54 członków frakcji komunistycznej przemocą ze sali usunęła wśród gróźb, protestów i awantur, zwłaszcza, że usuwani stawiali bierny opór.

Zgon b. pos. K. Eisensteina.

Ubiegłej nocy zmarł we Lwowie b. pos. żyd. Karol Eisenstein, znany działacz wśród kupiectwa i rękodzieła lwowskiego.

Bp. Karol Eisenstein w ostatnich wyborach do sejmu kandydował na drugiem miejscu z listy nr. 14, we Lwowie. Wobec znanych powszechnie dziejów drugiego mandatu żydowskiego we Lwowie, Eisenstein mandat stracił, co tak wpłynęło na jego stan zdrowia, iż zmarł niespodzianie na udar sercowy.

Pożar w cyrku wędrownym.

13 osób zginęło w płomieniach.

MEKSYK. 29. listopada. (Pat.) W pobliżu Irrapuato spalił się wskutek zderzenia z cysterną, wiozącą benzynę, wagon, w którym jechała trupa cyrkowa. Trzynaście osób z pośród personalu tej grupy zginęło w płomieniach, 18 odniosło ciężkie obrażenia.

Dzikie zwierzęta, w tej liczbie kilka lwów, wpadły do pobliskiej wsi, gdzie spowodowały straszliwy popłoch. Drapieżniki zostały wkońcu zabite przez mieszkańców wsi. Wiele szkody poczyniły słonie, które także wyrwały się na swobodę i których nie udało się schwytać. Uciekły one w pobliskie góry.

Jeszcze jeden mandat dla B. B.

WARSZAWA. 29. listop. (tel. wł.) Wczoraj ustalono ostatecznie wynik wyborów z woj. warszawskiego i przyznano czwarty mandat BB. kosztem Centrolewu. Wskutek tego Centrolew w tem województwie nie będzie miał mandatu, a stracił go Tomasz Nocznicki (Wyzw.) b. min. w rządzie lubelskim i rządzie Moraczewskiego.

—o—

Odrzucenie wniosku nieufności dla rządu ang.

LONDYN. 28 listopada. (Pat.) Izba gmin odrzuciła 299 głosami przeciwko 234 zgłoszony przez konserwatystów wniosek, wyrażający rządowi votum nieufności.

Dyktatura sowiecka zagrożona.

Spiski bolszewickie.

W ostatnich dniach szeroko rozeszły się pogłoski o spiskach w Moskwie, o buncie „Krasnoarmiejców", o aresztach wśród wojskowych, nawet o zamachu na Stalina i o krwawych walkach ulicznych.

Sprawdzić tych wiadomości w danej chwili niepodobna. Faktem jest, że Stalin potrafił opanować sytuację. Faktem także jest, że naprężenie w wewnętrznych walkach sowieckich jest olbrzymie, świadczy o tem bolszewicka prasa z ostatnich tygodni. Walka odbywa się nietylko w masach, lecz także wśród najwyższych figur rządzącej kliki.

Ta walka koncentruje się dokoła tak zw. „generalnej linji" Stalina, a więc sławetnej „pięciolatki" kollektywizacji rolnictwa („kołchozy") i „tempa" (szybkości) rozbudowy przemysłu sowieckiego.

Panujący w Rosji „ukłon" (odchylenie) jest prawicowy, to znaczy ten, który uważa, że rosyjski chłop, rosyjskie rolnictwo nie mogą wytrzymać obecnego „tempa". — Dopóki jeszcze gospodarka chłopska była indywidualną, osobistą, wypompowywanie z niej zboża i pieniądza było łatwiejsze; odbywało się pod pretekstem niszczenia „kułaka", czyli „bogatego" włościanina. Pieniądz wypompowywano z chłopa i przelewano go do wielkich fabryk, produkujących traktory, narzędzia rolnicze; do nowych źródeł energji; do kopalń węgla, do metalurgji, ale ogromną część gospodarstw chłopskich „skollektywizowano", to znaczy przeistoczono w „kołchozy".

Otóż trudność tkwi w tem, że te świeżo upieczone „kołchozy" wymagają znacznych dopłat ze skarbu, czyli że nie mogą być tak łatwo eksploatowane, jak gospodarstwa indywidualne. W ciągu jednego roku „pięciolatki" „kołchozy" skonsumowały w formie dopłaty przeszło 2 miljardy rubli. Tego stanowiska „pięciolatka" nie przewidziała. W ten sposób podstawy „pięciolatki" zostały podważone. Co robić? Skąd wziąć pieniędzy na dalsze wykonanie programu? Skoro chłop już dać nie może. Sowiecki „dumping" (wywożenie towarów po niskich cenach) sprawy nie rozstrzyga. Pozostaje jedno — mimo protestów sowieckich „narkomfinów" (ministrów skarbu) — emisja... czyli inflacja. To też mamy inflację olbrzymią; w ciągu ostatniego roku puszczono pieniędzy 5 i półkrotnie (!) więcej, niż program przewidywał. „Pięciolatka" trzeszczy — braknie opału, braknie ukwalifikowanych robotników i t. d.

W tej sytuacji wyzysk pracujących robotników wzrasta z każdym dniem. Trzeba bowiem dopędzić — umykające tempo „pięciolatki". Stąd np. głośne postanowienie centralnego komitetu partji komunistycznej z dnia 20 października o walce z płynnością sił roboczych. Jak wiadomo, przymocowuje się robotnika do fabryki; obostrza się kary; zakazuje się wysuwania na okres 2 lat robotników na posterunki administracyjne. Łatwo pojąć, jakie to wrażenie wywarło wśród robotników, zwłaszcza w związku z brakiem środków spożywczych, inflacją i t. p.

Teraz rozumiemy silny wzrost prawicowej „herezji". Nawet najostrożniejsi w rodzaju Bucharina, Rykowa, Tomskiego musieli zdecydować się na zaakcentowanie swego opozycyjnego stanowiska. Stalin ich usunął. Na ich miejsce przyszli różni nieznani ludzie.

Niebawem jednak pokazało się, że właśnie Syrcow (nowy dygnitarz) był jednym z głównych organizatorów „heretyków", zwłaszcza, gdy zobaczył, że ferment zaczął ogarniać także i wojsko.

Prasa sowiecka pisze, że resztki „trockistów" podały ręce „prawicowcom" i w ten sposób powstał „prawicowo-lewacki (!) blok".

Straszliwie wzmaga swój teror Stalin, — chcąc w ten sposób terorem dorobić to, czego nie może uskutecznić przy pomocy „generalnej linji". Aresztowania przybrały nawet w Bolszewji dawno niewidziany masowy charakter. Zwłaszcza aresztuje się dziesiątkami i setkami najpoważniejszych, najstarszych profesorów, „speców", uczonych. Inscenizuje się nowe ogromne procesy t. zw. „wreditielej" (szkodników), aby na tych „szkodników" zwalić odpowiedzialność za załamującą się „linję". Teraz np. odbywa się proces wybitnych inżynierów; oskarża się ich, że winę za brak towarów i inne grzechy „pięciolatki" ponosi nie Stalin, lecz burżuazyjni „szkodnicy", jak zwie tych staruszków-inżynierów...

Podstawa dyktatury staje się coraz bardziej wąska: do chłopów przyłączają się częściowo wojsko i nawet robotnik. To też CK partji pospiesznie przeniósł się do Kremlu, — jak donosi zagraniczna rosyjska prasa socjalistyczna. Najważniejsze centra Moskwy zajmują specjalne oddziały GUP (policji politycznej). Coraz więcej pogłosek o spiskach wojskowych...

Sytuacja niezmiernie naprężona. Dyktatura stalinowska przeżywa ciężkie chwile.

—o—

Zaginiona w lodach ekspedycja.



BERLIN. Od dwóch prawie miesięcy brak jakiejkolwiek wiadomości o uczestnikach wielkiej niemieckiej ekspedycji, która od wiosny tego roku zajmowała się naukowemi badaniami w głębi Grenlandji. W stacji astronomicznej umieszczonej na wysokości 3.000 m., przebywał hamburski metereolog dr. Georgi, przeprowadzając badania.

Celem zaopatrzenia tej stacji w prowiant na zimę zorganizował prof. Wegener wraz z dr. Loewe ekspedycję, złożoną z 13 Grenlandczyków. Wyprawa ruszyła z końcem września. Dnia 2 października telegrafował Wegener, że stosunki atmosferyczne pogorszyły się, powodując niezmierne zimno i że 9 Grenlandczyków zawróciło z drogi.

Telegram ten był ostatnią wiadomością od prof. Wegenera. Istnieje wobec tego obawa, że członkowie ekspedycji zginęli.

Rycina przedstawia członków ekspedycji: Pierwszy od strony lewej prof. Wegener, następnie dr. Loewe, dr. Georgi i dr. Sorge.

Dookoła wyborów w Polsce.

LONDYN. W Izbie gmin posłowie robotniczy wnieśli interpelację w sprawie wyborów w Polsce. Minister spraw zagranicznych Henderson odpowiedział, że rząd właśnie otrzymał sprawozdanie swego posła w Warszawie, które szczegółowo rozpatruje.

WARSZAWA, 29. 11. (tel. wł.) Dowiadujemy się, że prezes komisji mieszanej polsko-niemieckiej na G. Śląsku Calonder zaproszony do Warszawy przez min. Zaleskiego przybywa do stolicy w połowie przyszłego tygodnia.

Pozostaje to w związku z ostrą kampanją antypolską w Niemczech, wszczętą po ostatnich wyborach na G. Śląsku.

Humor... podczas wyborów.

Akcja wyborcza obfitowała oprócz aktów terroru także w kawały, niepozbawione humoru. I tak katowicka „Gazeta Robotnicza" donosi z Szopienic o następującym wypadku:

Jeden ze znanych tutejszych sanatorów, prześladujący opozycjonistów na każdym kroku (niejaki Hudziok), krótko przed wyborami natknął się na ulicy na obywateli Szopienic, którzy postanowili urządzić mu kawał. Zatrzymali go więc i prowadzili w procesji w miejsce, gdzie wisiały ogromne plakaty wyborcze jedynki.

Tam obstąpili wokoło, zerwali jeden z tych plakatów i kazali mu zjeść cały plakat, mówiąc: „a teraz pieronie żer jedynkę!" — Biedny sanator protestował, ale ludziska nie mieli żadnej litości dla niego. Bez miłosierdzia powtarzali, „nażrej się choć raz".

Cóż miało biedaczysko robić? Musiał zjeść cały plakat, aczkolwiek nie smakował mu wcale. — Nawet nie dali mu wody, aby popił. Gdy zjadł cały plakat, dostał jeszcze porcję „dodatku" w innej formie. Potem go puszczono na wolność.

Zaznaczyć chcemy, że nie pochwalamy absolutnie tego rodzaju „futrowania" sanatorów plakatami jedynki. Człowiek ten mógł się rozchorować od tego i dostać kataru żołądka. Podobno zmądrzał jednak, bo poszedł zaraz do apteki i kupił pewien środek przeczyszczający.

Tragedja miłosna

policjanta.

WARSZAWA 29. 11. (Tel. wł.). Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi zasiadł dziś posterunkowy piątego komisarjatu policji, Bolesław Jankowski, który dnia 19 sierpnia r. b. zastrzelił 26-letnią Stanisławę Niemierzyńską, skrzypaczkę kawiarnianą, a następnie usiłował pozbawić się życia.

Posterunkowy Jankowski jest żonaty i posiada dwoje dzieci. Poznał Niemierzyńską, zakochał się w niej i miał zamiar się z nią ożenić. Gdy spotkała go odmowa ze strony Niemierzyńskiej, pozbawił ją życia, a następnie oddał kilka strzałów do siebie.

Udało się go jednak utrzymać przy życiu i dziś sąd, rozpatrując tę sprawę, skazał Jankowskiego na rok więzienia, uwzględniając podłoże zbrodni.

JAN KWAPIŃSKI

Z organizacji bojowej P. P. S.

pod szubienicę i do katorgi.

(Wspomnienia osobiste).

(Ciąg dalszy).

Naczelnik Senajski był to człowiek jeszcze młody, jasny blondyn, wysokiego wzrostu, nosił mundur wojskowy w randze porucznika.

W miesiąc po objęciu Orłowskiej katorgi, za Senajskim zjawiło się około trzydziestu jego dozorców. Rozmieścił ich w ważniejszych punktach, oddał im wszystko, co miało jaką wartość. A gdy usadowił „swoich", rozpoczęła się orgja szykan.

W ślad za nowym kursem Senajskiego, który do systemu bicia po twarzy wprowadził chłostę, jako przeciętną karę za drobne uchybienia, wśród więźniów obudziła się reakcja.

Wsławił się pan Senajski jako człowiek, który za lada błahostkę, skazywał więźniów na chłostę.

Wiara w lepsze warunki po ustąpieniu Macewicza była tak powszechna, że ludzie poprostu nie mogli nagiąć się do roli niewolników, których za lada błahostkę sieką rózgami. Jeżeli się zważy, że przez pierwszy miesiąc cała katorga była świadkiem zewnętrznej poprawy, to łatwo zrozumieć stan psychiczny więźniów, rwących się do walki w obronie godności własnej. Kto raz zakosztował lepszych warunków, choćby tylko w postaci prawa do kupna miski, to już pozycji tej nie odda łatwo. Z każdym dniem coraz więcej było wypadków jawnej niesubordynacji.

Pan Senajski wściekał się, jak głodny pies, łajał nas, dozorców. W pojedynkach wszystkie cele były zajęte przez więźniów, którzy nie chcieli być biernem narzędziem wybryków Senajskiego i jego siepaczy.

W trzecim miesiącu cela Nr. 2 na pierwszem piętrze urządziła zbiorowy protest. W celi tej siedzieli introligatorzy, między nimi tow. Morawski z Warszawy. Wszystkich ukarano, zabierając pościel i pozostawiając ich w tak zwanym „widnym karcerie" na chlebie i wodzie. Towarzyszów Kuźniecowa i Morawskiego wysieczono rózgami. — Wiadomość ta poruszyła całe więzienie.

W ciągu tygodnia prowadziłem razem z kilku innymi towarzyszami usilną agitację na rzecz protestu w obronie towarzyszy introligatorów.

Ustaliliśmy, że w niedzielę zażąda nasz oddział naczelnika i oznajmi mu, że więźniowie nie myślą biernie znosić wybryków administracji więziennej.

W połowie tygodnia z niewiadomych przyczyn wszystkich nas przeniesiono z trzeciego piętra na pierwsze, nas posadzono do celi, w której siedzieli introligatorzy. Fakt ten podziałał na nas podniecająco. W sobotę raz jeszcze przeprowadziliśmy rozmowę ze wszystkiemi celami na naszym korytarzu, a z rozmów wynikało, że nikt się nie uchyli od ustalonej formy protestu.

Całe przedpołudnie w niedzielę byłem bardzo podniecony, albowiem ja miałem formułować żądania w imieniu wszystkich z naszej celi.

Po mojem przemówieniu wszyscy mieli krzyknąć, że solidaryzują się z tem, co ja powiedziałem. Wybrałem taką formę, sądząc, że wszystkich do kozy nie posadzą.

O godzinie trzeciej po południu rozległ się zgrzyt zamka i komenda: baczność! Do celi naszej wszedł naczelnik Senajski, a za nim około 20 dozorców. Staliśmy wszyscy, uszeregowani według wzrostu. Senajski przeszedł koło nas, obrzucił nas złym wzrokiem, coś szepnął starszemu, poczem zwrócił się do nas, patrząc na mnie: „Czego chcieliście ode mnie?"

Zapytał tonem, w którym brzmiała groźba: „A niechno tylko który z was ośmieli się mówić, już ja wam pokażę".

Kilka sekund milczenia, poczem głosem mocnym, z całym wysiłkiem woli zwracam się do Senajskiego i mówię: „Od pewnego czasu pan i pańscy podwładni zaczęliście stosować względem nas — których posadzono tu za przekonania — system dzikich, niczem nieusprawiedliwionych represyj. Zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy pozbawieni formalnych praw i wolności, ale życie i sumienie nasze należą do nas. Jeżeli pan nie zmieni systemu gwałtów, to my zmuszeni będziemy sami bronić się, resztkami sił..."

Nie zdążyłem dokończyć zdania, gdy Senajski jak tygrys skoczył do mnie, zgrzytnął zębami i wrzasnął: „Co?! A jeszcze kto tak myśli, jak ten?" — tu wskazał palcem na mnie i spojrzał takim wzrokiem na wszystkich, że towarzysze z przerażenia zamarli. Po grobowem milczeniu całej celi potrząsnął triumfująco głową i rozkazał: „Zabrać go do karceru, jutro wydam decyzję, co zrobić z nim".

Rzuciło się na mnie dwuch drabów, wyprowadzili mnie na korytarz i poprowadzili do kozy. W pojedynkach dozorca Bogomołow, puszczając mnie do „karceru", pchnął z taką siłą, że upadłem na drewniane nary. W odpowiedzi rzuciłem soczyste wyzwisko pod jego adresem. Odtąd postanowiłem na każdą obelgę reagować.

Drugi i trzeci dzień minął, a Senajski żadnych decyzyj co do mnie nie dawał, byłem święcie przekonany, że otrzymam chłostę.

Po siedmiu dniach wypuszczono mnie z kozy i posadzono do słynnego Bogomołowa. Któż go nie pamięta z tych towarzyszy, którzy wówczas w katordze siedzieli? Suchy, wysokiego wzrostu, o głupim wyrazie oczu, zły, jak człowiek którego sumienie obarczone jest notoryczną zbrodnią...

Trzy miesiące borykałem się z tym drabem; nie mogę opisać poniżeń i obelg, jakie spadały na mnie. Mam jednak to przekonanie, że za każdym razem, gdy Bogomołow wchodził do mojej celi, to po skończonej rozmowie, wychodził jak pies, którego wybito sękatym kijem. Zacząłem nowy okres. Doprowadziłem do tego, że pozostawiono mnie w spokoju. Od czasu do czasu zaglądano tylko do mojej celi w czasie spaceru i unikano ze mną rozmowy. Tak przesiedziałem zgórą rok. W tym okresie nauczyłem się tak soczyście besztać, jak tylko może moskiewski dorożkarz.

(C. d. n.)

Trzynasta pensja.

Różni panowie — którzy chcieliby pracownikom komunalnym i użyteczności publicznej odebrać i ten skromny kęs chleba, jaki mają — usiłują pozbawić ich t. zw. trzynastej pensji.

Opowiadają oni, że 13-ta pensja to jakaś specjalna gratyfikacja, czy nagroda, wypłacana przez magistraty i zarządy przedsiębiorstw z dobrego serca, dla okazania specjalnej życzliwości dla pracowników. Tak nie jest! Trzynasta pensja jest częścią wynagrodzenia tak samo, jak zapłata za godziny nadliczbowe, za urlop ustawowy, jak dodatek na rodzinę, na mieszkanie. — Trzynasta pensja nie jest żadną łaską, jest zobowiązaniem pracodawcy wobec pracującego.

Wyroki Sądów Pracy i rozstrzygnięcia Okręgowych Sądów Pracy trzynastą płacę, o ile wypłacana jest szereg lat, uznały za część wynagrodzenia i przysądziły jej wypłatę tym, którzy wnosili skargi o bezprawne zwolnienie z pracy, niewypłacenie należnego odszkodowania itd.

Od energji i solidarności pracujących zależy, by tej zdobyczy, jaką jest 13-ta pensja nie dać sobie wydrzeć. Należy o nią walczyć tak samo, jak o wszystkie inne warunki pracy i płacy, bo jest ona istotną częścią tych warunków.

Nabyte prawa nie mogą być odbierane bez zgody tych, którzy je posiadają.

—o—

Śmierć 2 rywali pod kołami pociągu.

Na torze kolejowym opodal Inowrocławia znaleziono zwłoki 18-letniego Stanisława Bardzińskiego i 21-letniego Ludwika Walenczewskiego.

Zwłoki nosiły na sobie ślady szamotania się i walki.

Według kolportowanej w Inowrocławiu wersji obydwaj młodzieńcy kochali się w jednej dziewczynie. Wobec tego, że żaden z nich nie chciał zrezygnować z ubóstwianej, postanowili razem umrzeć i rzucili się pod pociąg.

—o—

Oszust w przebraniu księdza.

WARSZAWA 29. 11. (Tel. wł.). Przed kilku tygodniami na terenie Piotrkowa grasował oszust, który podawał się za księdza proboszcza, Stanisława Przonka i nocował w gmachu klasztornym Bernardynów.

Po jego odjeździe stwierdzono brak dokumentów, należących do księdza Wilczyńskiego. Zawiadomiona policja ujęła oszusta. Jest to Jan Kon z Łęczycy.

Osadzono go w więzieniu w Piotrkowie.

—o—

Trzęsienie ziemi w Chili.

ST. JAGO DE CHILI. 29. listop. (Pat.) Wczoraj rano w miejscowości Coquimbo odczuto dość silne wstrząsy podziemne, które spowodowały zawalenie się szeregu domów. Powstały wskutek tego pożar, zniszczył kilka domów w dzielnicy handlowej. Ofiar w ludziach nie zanotowano.

—o—

Ciekawe zjawisko geologiczne.

RZYM. 28. listopada. (Pat.) W Specji zaobserwowano ciekawe zjawisko geologiczne. Rzeczka Rozaro, wypływająca w pobliżu przełęczy Ospedalaggio, w Apeninach Liguryjskich, zniknęła nagle z powierzchni, zapadając się w jakieś nieznane przepaści, i wypływając z przeciwnej strony w pobliżu miejscowości Comano. Zjawisko to spowodowało znaczne szkody, gdyż unieruchomiło turbiny lokalnego Towarzystwa elektrycznego, wyzyskującego spadek wód Rozary.

—o—

Olbrzymie powodzie

w Belgji



Okolice Brukseli zostały zalane wodą. Cały szereg miejscowości przedstawia taki smutny widok jak przedmieście Brukseli, Termonde, (na rycinie).

w Francji



powódź nawiedziła miejscowości pod Paryżem. Wielu mieszkańców musiało opróżnić swe domy. — Na rycinie: Viry-Chatillon, miejscowość zalana prawie całkowicie wezbranemi falami niewielkiej w zwykłym stanie rzeczki.

„Kagańce światła".

Jak to chytra niewiasta urządziła dziewięciu mędców.

W Aleksandrji istniało stowarzyszenie pod nazwą Towarzystwo „Kagańca światła", które postanowiło sobie za zadanie nieść światło ducha we wszystkie warstwy społeczne. Członkowie jego schodzili się popołudniu i spędzali czas na rozmowach z dziedziny filozofii i literatury, na spacerach wzdłuż wybrzeży i do północy pozostawali razem. Panowała między niemi zgoda, dopóki pewnego wieczora jeden z członków Abdallah Chaled Suelem, przechadzając się samotnie pod palmami nie napotkał na piękną niewiastę, siedzącą na ławce. — Członek „Kagańca światła" przysiadł się do kobiety i rozpoczęła się między nimi rozmowa na tematy literacko-filozoficzne, poczem przeszło się do rzeczy „żywotniejszych", a w końcu do niewyczerpanego nigdy przedmiotu miłości. Odtąd Chaled Suelem co wieczor gubił się z pośród towarzyszy, którzy wnet dowiedzieli się o zawartej przez niego przyjaźni. Wszyscy jej się przedstawili i wszyscy zapłonęli miłością do niej. Ale Semirah Hama, tak nazywała się owa niewiasta, wybrała pierwszego i oddała mu rękę. Małżeństwo zawarte zostało w urzędzie cywilnym, ale mimo, że Semirah należała do stowarzyszenia i również słała promienie dokoła, o zawarciu małżeństwa nikt nie wiedział. Jednak serdeczne jej odnoszenie się do Abdulli wzniecał u reszty towarzyszy szaloną zazdrość.

Pewnego dnia Abdullah znikł, rodzice zawiadomili policję, która zarządziła poszukiwanie i wkrótce wyłowiono jego zwłoki z wody. Przyczyna jego śmierci pozostała tajemnicą, Semirah zataiła swój związek z nim, a po pogrzebie członkowie „Kagańca światła" jeden po drugim w tajemnicy przed innymi oświadczali się o jej rękę. Semirah po niedługim namyśle przyjęła wszystkie propozycje i oddała swą upragnioną rękę dziewięciu członkom „Kagańca światła", poczem jęła dzielić swój czas i osobę między nich wszystkich, którzy przeważnie mieszkali jeszcze w swych domach rodzicielskich, tak, że jeden o drugim nie wiedział.

Ten niesłychany stosunek trwał dość długo, a jednak ani jeden z mężów Semiry nie powziął podejrzenia.

Nagle jeden z mężów umarł, pozostawiając jej znaczny majątek. Chciwość „wdowy" sprawiła, że zażądała swego spadku, przedkładając świadectwo ślubu, ale zanim sąd jeszcze ją zaprosił do zeznania, poróżniła się z drugim mężem w jego mieszkaniu i postanowiła go opuścić. Kochający ją mąż wezwał ją do sądu, na którym cała rzecz się wydała.

Członkom „Kagańca światła", którym dopiero rozjaśniło się w głowie, wnieśli oskarżenie do sądu, który „zachłanną" niewiastę skazał na trzy lata więzienia.

Rozmaitości.

Cierpliwy reporter.

Na schodach świeżo wybudowanego kościoła w Nowym Jorku siedzi od tygodnia mężczyzna, mający przy sobie aparat fotograficzny. Nie rusza się z miejsca; tam trzy razy dziennie przynoszą mu posiłek a na noc ciepły worek, w którym śpi.

Wreszcie policja zwróciła na niego uwagę i zażądała wyjaśnienia tego uporczywego trwania na stanowisku.

— Jestem fotografem prasowym — odrzekł — i czekam tu na Einsteina (słynny uczony w tym czasie przybył do Ameryki). Na portalu tego kościoła jest on między innymi wyryty w kamieniu. Z pewnością przyjdzie tu taj, aby ujrzeć pierwszy swój pomnik. A gdy mu się uda ująć go na kliszę fotograficzną, karjera moja zapewniona.

Hotel Landru.

Ogół pamięta jeszcze senzacyjny proces francuskiego „Sinobrodego", Landru, który zwabiał do swej na uboczu stojącej willi kobiety, gdzie je mordował. Po straceniu Landru'ego willę tę bardzo licznie odwiedzali żądni wrażeń cudzoziemcy, zwłaszcza Amerykanie. Obecnie pewien przedsiębiorczy człowiek wpadł na pomysł utworzyć w tej willi mały hotel, który nazwał „Hotelem Landru".

Natłok gości jest bardzo liczny. Trzeba na długi czas przedtem zamówić sobie pokój w tym hotelu, aby mieć względną przyjemność przenocowania na miejscu ponurych zbrodni.

Należy dodać, że coraz bardziej utrwala się przypuszczenie, że Landru nie był mordercą i że padł ofiarą pomyłki sądowej.

Jak p. radca stał się sanatorem...

Teraz, to już doprawdy nie można się wyznać, kto z obywateli ma jakieś przekonanie polityczne, a kto nie.

Cofnijmy się np. ze trzy tygodnie wstecz i przypomnijmy sobie szepty różnych urzędników po biurach i urzędach... Co za oburzenie na sanacyjne rządy, jak każdy szastał swojem „credo"... a dziś... każdy z tych panów znów dowodzi, że stoi za sanacją.

Powiedzcie mi, proszę, czytelnicy, gdzie tych obywateli zaliczyć... Mają jakieś oblicze polityczne ci ludzie, czy nie?

Jedni mówią: pewno, że mają; drudzy: to się wie, że nie. No i trap się tu człeku...

Ot, wziąwszy na ten przykład p. Polikarpa Cyferkiewicza, radcę od czasów śp. babci Austrji, godnie dawnemi czasy obnoszącego swą melancholję i przekonanie i głośno śpiewającego: „Boże wspieraj". Dziś całkiem stracił głowę w tym chaosie (jak sam nazywa) politycznym.

Pan prezes od protokołu omal nie zbeształ go w ubiegłym tygodniu za to.

Bo proszę, jeszcze 3 dni pozostało do wyborów (było to w środę). W całem mieście i urzędach mają głosować na listę Nr. 1 — a tu pan radca Cyferkiewicz ma inne zamiary... Dobrze, że przyszedł doń p. prezes i ten jeszcze w porę zdążył go uświadomić.

A było to tak: Do pokoju, gdzie urzędował p. radca Polikarp, wszedł p. prezes i grzecznie uśmiechając się, pyta:

— Jakże tam, kochany radcuniu... wybory... co?

— A tak, wybory, p. prezesie — odpowiada p. r. Polikarp.

— A na cóż głosujemy, p. radcuniu, hm... — pyta znów p. prezes.

— Ano... głosujemy jak zawsze na jedyną chrześcijańską i polską listę Nr. 4, bo ojczyzna...

— Co? — wrzasnął oburzony p. prezes, nie daje dokończyć p. radcy — co pan znowu... p. radco... to tu dokoła wszystko zlikwidowane, co cuchnie opozycją, wszystko za naszymi — w tem miejscu p. nadradca uderzył się w piersi i pokłonił w kierunku portretu — a pan jeden śmiesz okólniki i dekrety naruszać!...

Słuchał p. radca Polikarp i nie zdążył wykrztusić ani słowa, gdyż nie dalej jak 3 dni temu p. prezes był zapraszany jako mąż zaufania listy Nr. 4. Tymczasem pan prezes grzmiał dalej:

— Biegnij mi pan, panie Cyferkiewicz do domu i po obiedzie wal prosto na wiec do kina „Palace". Referuje sprawę miłości ojczyzny p. Jaeger. Może do wyborów jakoś uda się pana jakimś cudem okrzesać, a przynajmniej nauczysz się arji „Pierwszej brygady"!

Na to nieśmiało odzywa się p. radca Cyferkiewicz:

— Arję to... to... ja znam, bo jeszcze przed wojną byłem z narzeczoną, a dzisiejszą żoną na operetce „Niebieskie huzary".

— Naprawdę, potrafi pan — krzyczy rozradowany p. prezes — a to może i słowa znasz...

— Znam — szepce p. radca Cyferkiewicz.

— A więc to ty bracie, jesteś nasz — krzyknął wesoło p. radca i poklepał p. Polikarpa po ramieniu.

— Ano niby nasz — odrzekł śmielej już p. radca Cyferkiewicz.

Po tych słowach p. prezes powiada:

— Strachu tylko napędziłeś człekowi, bo to widzisz okólniki są i powiedziane jest, że my inteligencja, t. j. urzędnicy mamy głosować za sanacją, a tu... słychane rzeczy... — i radca chcesz się z tego rozkazu wyłamać!

I nim zdążył p. Cyferkiewicz ochłonąć z wrażenia, p. prezes uścisnął mu rękę i szybko wyszedł z pokoju.

Po skończonem urzędowaniu p. radca Polikarp, udał się do domu i po spożyciu obiadu zaczął nakłaniać małżonkę, „by razem z nim udała się na wiec do kina „Palace". Jak tam do niej przemawiał — niewiadomo, gdyż p. Cyferkiewiczowa była kiedyś członkiem Narod. Org. Kobiet i od urodzenia należała do Sodalicji marjańskiej, ...dość, że wspólnie udali się słuchać gorących wynurzeń p. Jaegera. A po wiecu małżonkowie zbudowani, że na wiecu jedynki były generałowe i sama wojewodzina, nawet zapisała się do głosu, nie mieli żadnych skrupułów i w niedzielę 16-go listopada wrzucili do urny kartkę z Nr. 1 — bez żadnych wyrzutów sumienia.

Dziś p. radca drze nos do góry i mówi:

— Myśmy jedni dochowali haseł programu!

H. Kuroń.

W setną rocznicę powstania listopadowego.

Cmentarz powstańców z roku 1830 — 1831, z okazji setnej rocznicy powstania, został pięknie udekorowany.

Wczoraj wieczór udały się tam, delegacje wojskowe, akademickie, młodzieży szkolnej oraz tłumy publiczności. Po egzekwiach i przemówieniu ks. Matejkiewicza, złożono wieńce na pomniku postawionym przez miasto Lwów na tym cmentarzu.

Wieczorem na placu św. Ducha ozdobionego transparentami i flagami, orkiestry wojskowe odegrały pieśni narodowe. Następnie orkiestry rozeszły się po mieście, grając po ulicach do późnego wieczora.

Do uświetnienia obchodu przyczyniła się również orkiestra tramwajowa, która grając, przejechała po wszystkich linjach w wozie pięknie przybranym.

Wiele gmachów było iluminowanych. Najpiękniej oświetlone były gmachy Dyrekcji kolei, Izby skarbowej, Ratusza, Głównej Poczty itd.

Dziś przedpołudniem po nabożeństwie w katedrze, odbyła się defilada wojskowa, w której wzięły udział również oddziały przysposobienia wojskowego i organizacji narodowych.

Pogoda była iście wiosenna, przeto w uroczystości wzięły udział tłumy publiczności.

Z sali koncertowej.

Koncert orkiestralny P. Tow. Muzycznego.

Drugi Koncert Polsk. Tow. Muz. zawierał utwory nowoczesnych kompozytorów, Braunfelsa, Caselli i Tansmana, oraz symfonję Haydna. „Sinfonietta" A. Tansmana ma jasne i wymowne zarysy i delikatną instrumentalną szatę; najwięcej interesuje słuchacza „nokturn" dla swych barw impresjonistycznych. — Gdy Tansman jest jednym z nowoczesnych kompozytorów polskich, to Alfred Casella jest nim w dziedzinie nowoczesnej muzyki włoskiej, którego „Concerto" na małą orkiestrę smyczkową z solowemi skrzypcami i altówką wykonano na koncercie Pol. Tow. Muz. Muzyk ten posiada zdecydowaną fizjognomję harmoniczną, naturalnie nowoczesną, lecz umie on także być przystępny i szczerze melodyjny, czego dowodem druga część „Siciliana", wykonana przez orkiestrę pod kierownictwem dr. A. Sołtysa z finezją i szczególnem uwzględnieniem odcieni dynamicznych. Solowe ustępy wykonali koncertowo profesorowie pp. Czapliński (skrzypce) i Łobarzewski (altówka).

Niemiecki kompozytor Walter Braunfels, którego opera „Ptaki" doznała dość znacznego powodzenia, jest muzykiem technicznie wysoko stojącym, sumiennie dbającym o formę, a choć jest w gruncie niegłęboki, umie słuchacza w suicie „Szklana góra" zainteresować niecodziennemi pomysłami orkiestrowemi i zadowolić szerszą publiczność.

Jeśli ktoś w utworach Tansmana i pierwszej części (sinfonia) Caselli narzekał na dziwactwa harmonijne i brak szczerości uczucia a było takich bardzo wielu — to zato był wynagrodzony prześliczną symfonją Haydna tzw. pożegnalną, gdzie muzyka duszy i uczucia umiała skutecznie przemówić do słuchaczy, którzy długotrwającemi oklaskami dziękowali dyrygentowi p. Sołtysowi za doskonałe wykonanie całego programu koncertowego.

Koncert skończył się o godzinie 11-tej. Czy nie możnaby produkcję rozpocząć wcześniej i skrócić nużące przerwy? *Grd.*

Kości ludzkie z przed 150 lat.

Podczas regulowania i brukowania placu przed kościołem św. Marji Magdaleny, wykopywano prawie codziennie liczne kości ludzkie, które badano komisyjnie i grzebano na cmentarzu. Nie dziwiło to nikogo, ponieważ jest rzeczą powszechnie wiadomą, że dawniej obok każdego prawie kościoła istniał cmentarz, na którym grzebano zmarłych.

W poniedziałek dnia 24 listopada robotnicy, wyrzucając stare schody w korytarzu, przylegającym do kościoła a należącym dawniej do państwowego Zakładu karnego kobiet, znaleźli zakopane kości ludzkie, zachowane nie lepiej niż kości znalezione przed kościołem. Wezwana komisja stwierdziła, że znalezione kości leżały w ziemi przynajmniej 150 lat, oraz że niema żadnej podstawy do robienia jakichkolwiek senzacyjnych przypuszczeń.

Powyższe wyjaśnienie podaje urząd parafjalny tegoż kościoła.

Golgota służby folwarcznej.

Zamordował brzemienną kobietę, a ciało jej wrzucił do studni.

(k) Przed sądem we Wiedniu odbyła się rozprawa przeciw Jeiterowi Henrykowi, odsłaniająca cuchnące bagno dzisiejszego ustroju.

Rozprawa ta w swych przesłankach nasuwa nam pytanie kto winien? Pewnem bowiem jest, że w innych warunkach zwyrodniały zarządca dóbr swych praktyk nie mógłby stosować.

Tragizm położenia ofiar, zależnych od Jeitera leży w tem, że miały one do wyboru, albo być narzędziem w rękach zwyrodnialca, albo być skazane na śmierć głodową.

Albo oddasz się, albo precz ze służby.

Jeiter Henryk, 28-letni mężczyzna, był zarządcą w dobrach bogatego przemysłowca Reitthoffera. Z racji swego stanowiska, podległą mu była cała służba folwarczna. Jeiter wykorzystał tę okoliczność i każdej młodej służącej oświadczał, że albo odda mu się dobrowolnie, albo straci zajęcie.

Gdy Jeiter 8 stycznia b. r. ożenił się, zdawało się, że męka młodych służących skończy się. Przypuszczenia te okazały się niesłuszne. Oto dnia 4 marca b. r. zgłosiła się do zarządcy 17-letnia Klara Heiling i oświadczyła, że zaszła w ciążę i on jest ojcem, prosiła przytem o pomoc, w przeciwnym razie opowie wszystko żonie.

Młotem w głowę.

Jeiter w odpowiedzi na prośby młodego dziewczęcia chwycił pod ręką leżący młot i uderzył niem swą ofiarę dwukrotnie w głowę, a ciało wrzucił do studni.

Gdy po kilku dniach zauważono brak Klary Heiling i powiadomiono o tem Jeitera, tenże kazał zawiadomić żandarmerję wiadomością, że zaginiona służąca w zamiarze samobójczym wskoczyła do studni.

Przybyła komisja śledcza, stwierdziła jednak, że Heiling została zamordowana.

Podejrzenie padło na Jeitera, który początkowo zaprzeczał wszystkiemu, wkońcu przyznał się do mordu, twierdząc, że uczynił to dlatego, że Heiling chciała go szantażować.

Jak wykazują akta śledztwa, kochankami Jeitera były wszystkie młodziutkie służące na folwarku, które na rozprawie jednogłośnie zeznają, że musiały oddać się brutalowi, chcąc utrzymać się na posadzie i uniknąć katowania.

—o—

Katastrofa kolejowa na nowowybudowanej linji.

1 osoba zabita.

GDYNIA, 29. listop. (Pat.) Dziś rano na nowowybudowanej linji kolejowej w pobliżu stacji Orłowo-Kolibki, w odległości 1 klm. od Gdyni, wydarzyła się katastrofa kolejowa. 13 wagonów z węglem pociągu towarowego, zdążającego do portu z powodu rozluźnienia się szyn kolejowych spadło z nasypu. Hamulcowy pociągu został zabity.

Na miejsce katastrofy zjechały władze gdańskiej Dyrekcji kolejowej.

Miejsce katastrofy zabezpieczono, ponieważ panuje gęsta mgła.

Krew na sali sądowej.

Słowną obelgę przepłacił życiem.

(K) Na sali sądu okręgowego we Wiedniu, rozegrał się krwawy dramat, którego tło ma następujące podłoże.

W roku 1927, niejaki Rektoryk Franciszek, z zawodu szofer, sprzedał Obermeistrowi Antoniemu, kupcowi, auto marki Steyer, na raty za cenę 10.243 szylingów.

Umowa jednak została zawarta na tych warunkach, że auto jest własnością Rektoryka, do czasu, aż Obermeister nie spłaci wszystkich rat.

Po spłaceniu 3 tys. szylingów Obermeister popadł w kłopoty finansowe — rat spłacać nie mógł i auto przeszło z powrotem do rąk Rektoryka.

Z tego powodu rozgoryczony Obermeister znieważył słownie szofera i sprawa znalazła swój epilog w sądzie.

Kupiec sąd przegrał, ale uważając to za niesłuszny taki stan rzeczy, sprawę oddał do sądu apelacyjnego.

STRZAŁY NA SALI SĄDOWEJ.

W dn. 24 bm. sprawa obrazy szofera, znalazła się przed sądem apelacyjnym. Gdy i tutaj Obermeister obelgi swoje powtórzył, mówiąc: „ten szubrawiec mnie zniszczył" — Rektoryk wyjął z kieszeni rewolwer 7 - strzałowy, oddając 6 strzałów do stojącego obok Obermeistra.

Huk wystrzałów i Obermeister w kałuży krwi padł trupem u stóp obrońcy. — Rektoryka aresztowano.

—o—

Po „zwycięstwie" wyborczem sanacji na Kresach wschodnich.

Drohobycz

Przed wyborami do senatu na naszym terenie agitacja opozycji wogóle osłabła znacznie; najczynniejszą była czwórka. Powszechnie dawało się odczuć duże zniechęcenie, tak mieszczaństwa, jakoteż robotników i chłopów, którzy patrząc własnemi oczyma na wybory do Sejmu, powiadali: Szkoda fatygi! To też zwłaszcza robotnicy opozycjoniści w dużym procencie wstrzymali się od głosowania. Mimo tego Drohobycz dał około 800 siódemek na 1100 czwórek.

Jeśli chodzi o wieś, to wybory do Senatu odbywały się analogicznie jak do Sejmu — a jak, to wiadomo.

Nic dziwnego, że niejeden z obywateli centralnej Polski, nie jest w stanie zrozumieć, jakim cudem sanacja mogła zdobyć np. w tarnopolskiem 7 mandatów. Dla nas, kresowców, po tem, cośmy widzieli, to rzecz zrozumiała.

Znamiennym jest u nas fakt, że w pierwszych dniach po wyborach do Sejmu, wysługujący się sanacji lokaje z BBS, więcej i głośniej wyli z uciechy niż sami sanatorzy.

Najmniej ze zwycięstwa sanacji cieszy się Pawełek Denasiewicz. Napracował się okropnie, prawda, że nie darmo (do czego jeszcze wrócimy), ale co jemu z tego, kiedy marzenia całego jego życia prysły i posłem nie został. Poprostu sanacja wystrychnęła go na dudka, a po wyborach kopnie (a może już kopnęła) jak tylu innych jej nawet wstrętnych, choć potrzebnych sługusów.

No, patrzcie. — i Pawełek posłem nie został, a wielbiciele i wielbicielki jego, którzy szykowali fraki i suknie, celem złożenia mu wizyty gratulacyjnej, zawiedzeni teraz, patrzą nań krzywo. Ol. i przykrość!

Osobliwy zamach samobójczy kobiety.

Lea Schwarzówna, zam. przy ul. Bocznej Pijarów 9, dziś o godzinie 1-szej w nocy zauważyła, że służąca jej, 25-letnia Paulina Pachtówna, zamknęła się w ubikacji ustępowej, skąd uchodził przez szpary gaz węglowy. Podejrzewając, że usiłuje ona pozbawić się życia Schwarzówna powiadomiła o tem mieszkającego obok przodownika Szczerbaja. Gdy na pukania i wezwania do otwarcia drzwi nie było odpowiedzi, Szczerbaj dostał się do wnętrza przez okno, gdzie zastał w stanie nieprzytomnym Pachtównę. Okazało się, że nabrała ona żarzącego się węgla do miednicy i wdechując ulatniający się gaz, uległa zaczadzeniu.

Desperatkę odwiozło wezwane Pogotowie rat. do szpitala. Życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo. Powodu zamachu samobójczego nie zdołano na razie ustalić.

Pies wściekły w ul. Kurkowej.

W ul. Kurkowej, obok Strzelnicy miejskiej wczoraj po południu, pies, niewiadomego pochodzenia, rzucił się na 7-letniego Zbigniewa Kasprowa i pokąsał go w rękę. Na pomoc chłopcu pośpieszył posterunkowy Reittinger, który począł ścigać psa. U wylotu ulicy Unji Lubelskiej czworonóg, tocząc pianę, zaatakował 16-letniego Mozesa Horoszowskiego (Żółkiewska 45) i ukąsił go w nogę. Rettinger nabrał wówczas przekonania, że pies jest wściekły. Ścigał go przeto w dalszym ciągu i na wzgórzu obok kościoła Karmelitów zastrzelił niebezpieczne zwierzę. Powiadomiony o tem hycel zabrał padlinę. Pokąsanym chłopcom udzieliło następnie pierwszej pomocy Pogotowie ratunkowe, poczem skierowano ich do Instytutu Pasteurowskiego, przy ul. Piekarskiej 56.

Bezrobocie wzrosło w ciągu roku w dwójnasób.

Stan bezrobocia na dzień 1 listopada r. b. wzrósł prawie o 3 tysiące w stosunku do końca tygodnia poprzedniego, tj. do dnia 25 października i wynosi obecnie 167.349 osób. — Stan na dzień 1 października wynosi 167.454, na początku września 176.810. Jeżeli sięgniemy do liczb z roku zeszłego, to znajdziemy, że ilość bezrobotnych na 2 listopada 1929 roku stanowiła zaledwie 93.800 — w ciągu roku zatem bezrobocie wzrosło prawie w dwójnasób.

—o—

Na pokrycie strat z powodu konfiskat

składa tow. Drewniak 100 zł.

Dalsze datki przyjmuje Administracja „Dz. Lud.", ul. Sykstuska 21, II p.

Film a nowoczesna fotografia.

W ślad za rozwojem techniki filmowej, kroczy sztuka fotograficzna. Obrazy pełne siły i życia, które dotychczas jeno film dostarczał wzrokowi naszemu, widzimy teraz na zdjęciach fotograficznych. Twarze do złudzenia żywo otrzymywane do dziś jedynie na ekranie, spotykamy obecnie i na fotografji, wykonanej przy blasku reflektorów najnowszego typu, których umiejętne zastosowanie daję zdjęcie nie ustępujące w niczem obrazowi filmowemu. — Zaledwie znikoma ilość fotografów w Polsce zdaje sobie sprawę z wagi, jaką wywierają efekta świetlne na rezultat fotografji. Atelier fotograficzne „Venus" po wieloletnich doświadczeniach i niestrudzonych wysiłkach, postawiwszy sobie za warunek połączenie fotografji z filmem, wzięło rozbrat z rzemieślnictwem i zdołało doprowadzić fotografję do wyżyn sztuki i artyzmu. Studja uzupełnione zagranicą i ścisłe wzorowanie się na pierwszorzędnych atelier fotogr., oraz wytwórniach filmowych, dopomogło wymienionej firmie w dużej mierze do uzyskania obecnych wyników. Kto dziś reflektuje na fotografje wykonane z prawdziwym artyzmem, kto chce wiedzieć, jakby wyglądał w ramach srebrnego ekranu, niechaj fotografuje się w atelier „Venus" zaopatrzonemu teraz po przeniesieniu się do nowo urządzonego lokalu przy ul. Akademickiej l. 24, telef. 38-05 w parterze, w najświetniejsze urządzenia świetlne i środki techniczne, których rezultatem jest fotografja à la Fotosfilm.

—o—

Z życia związkowego.

Dnia 20 listopada odbyło się w sali przy ulicy Rutowskiego Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Pracowników Polskiej Spółki Telefonicznej (Oddział Związku Pracowników Komunalnych i Użyteczn. Publicznej), na którem wybrano następujące władze związku:

Zarząd: przew. Pietrusiński Czesław, zast. przew. Zielińska Zofja, sekr. Janicka Jadwiga, zast. sekretarza Marek Jan, skarbnik Laskowska Zofja, zast. Wójtowicz Jan, członkowie: Kaszuba Jan, Bojarski Michał, Jaworski Wiktor, Pokorówna Walerja, Planerówna Emilja i Rosłanowska Janina.

Komisja rewizyjna: Klabowicz Mieczysław, Dutkiewicz Bogusław, Laskowska Marja.

Sąd koleżeński: Zwarycz Stanisław, Strzelecka Zofja, Burakowski Marjan.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 29 listopada 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „KORDJAN“ J. Słowackiego w inscenizacji L. Schillera. (Przedstawienie uroczyste ku uczczeniu 100-ej rocznicy Powstania Listopadowego). Premjera.

Niedziela, o godz. 3 popoł. „Kordjan“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Aida“.

REPERTUAR TEATRU ROZMAITOŚCI:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Dzwony z Corneville“. (Premjera).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Dzwony z Corneville“.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Dzwony z Corneville“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Dorota Angermann“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Perfumy mojej żony“.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Perfumy mojej żony“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Perfumy mojej żony“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Sobota, o godz. 4 popoł. „Król Piernik III“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Opiekuj się Amelją“. (Zniżki ważne).

Niedziela, o godz. 12-tej w poł. „Król Piernik III“. Przedstawienie dla dzieci.

Niedziela, o godz. 4 popoł. „Ciotka Karola“. Ceny zniżone.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Opiekuj się Amelją“. Zniżki ważne.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Środa, 3 grudnia: V Mistrzowski Koncert abonamentowy — Maurycy Rosenthal, pianista.

Piątek, 5 grudnia: VI Mistrzowski Koncert abonamentowy — Trio Poźniaka.

RAGLANY, palta zimowe, wierzchy futrzane, kurtki, ubrania angielskie, smokingi z pierwszorzędnych materjałów i wytwornie wykonane we własnej pracowni poleca tanio i na kredyt firma A. WITTELS, Składy Tekstylne. Lwów, Rutowskiego 7 naprzeciw Katedry.

KONCERT PIANISTY MAURYCEGO ROSENTHALA odroczony dnia 3 bm., odbędzie się we środę, 3 grudnia. Znakomity wirtuoz wykona m. i. sonaty: C-moll op. 111 Beethovena i B-moll Chopina. Bilety z datą 3 listopada ważne.

PRZYCHODNIA PRZECIWREUMATYCZNA wyłącznie dla ubogich, zostaje ponownie otwarta, przy Poliklinice Powszechnej, ul. Lindego 1. 5. Przyjęcia: w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10—11 przedpoł.

ZA CIĘŻKI ŁUP NA MŁODE BARKI. 16-letni Kazimierz Florjański, oraz 17-letni Józef Łupkowski, skradli słupy żelazne, wartości 500 zł., na szkodę Józefa Bosickiego, zam. przy ul. Zadwórzańskiej 58, oraz pompkę żelazną, wartości 200 zł., z podwórza realności przy ul. Lwowskich Dzieci 37, na szkodę Romana Rudnickiego. Policja, przypuszczając, że nieletni złodzieje zbyt zmęczyli się przy unoszeniu ciężkiego łupu, odstawiła ich na odpoczynek do aresztu.

ZA CIASNA MU ULICA. Jan Czapelski, jadąc wozem ulicą Franciszkańską, u wylotu ul. Łyczakowskiej zawadził o tramwaj, który uszkodził. Z jadących nikt nie poniósł szwanku.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. W sklepie Pepi Katz, przy ul. Zyblikiewicza 52, skradziono płaszcz damski, wartości 350 zł. — Do mieszkania Jana Koszmana i Aleksandry Sumik, przy ul. Leona Sapiehy 2. dostali się jacyś włamywacze, którzy po splądrowaniu całego mieszkania skradli różne rzeczy, nieustalonej na razie wartości.

W areszcie zostali osadzeni: Włodzimierz Ogrodnicki jako podejrzany o kradzież garderoby, na szkodę Andrzeja Kaletyna (Zborowskich 30), Mieczysław Bieniowski za kradzież wiktuałów na szkodę Karola Wieczystego (Gródecka 10), Kazimierz Dziurzyński za kradzież na szkodę dr. Gintla, Jadwiga Kilarska za kradzież, oraz Marja Romach jako podejrzana o kradzież.

BÓJKI I AWANTURY. Jan Lampika (Krasińskiego 5), doniósł policji, że na budowie przy ul. Pijarów 53, niejaki Henryk Wrona pobił go laską za to, że nie chciał mu zaraz zapłacić za 4-dniową pracę.

Wojciech Mitraszewski (Supińskiego 18), pobił Marję Huber (Sokola 8) i groził jej zabiciem.

Mikołaj Bednarczuk, Marjan Pompowski i Jan Noga zostali przytrzymani za opilstwo i awantury uliczne.

PIES N. Emerlingowej (Grochowska 59) pokąsał dotkliwie Marję Fotejnę (Grochowska 38).

Starzec usiłował zamordować córkę.

W Jaryczowie Starym, tamtejszy gospodarz, 75-letni Fedko Wawrzyn, żył w niezgodzie ze swą zamężną córką, Julją Hupało, z którą procesował się o pole.

Nienawiść starca spotęgowała się w ostatnich dniach z powodu przegrania procesu do tego stopnia, że postanowił zamordować córkę. W tym celu strzelił do niej z rewolweru i ciężko zranił ją w lewe udo.

Niedoszłego mordercę aresztowała policja.

Program radjowy.

NIEDZIELA, dnia 30 listopada 1930 r.

9.30 Transm. nabożeństwa z kościółka na Woli i założenie kamienia węgielnego pod pomnik gen. Sowińskiego, w związku z 100-letnią rocznicą Powstania listopadowego.
11.30 Tr. z Warszawy: Uroczysta zmiana warty w Belwederze.
11.58 Retr. sygn. czasu z Obs. Astr.
12.00 Tr. z Warszawy: Inauguracja Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie.
13.00 Tr. II-giej części Poranku z Filh. Warsz.
14.30 Tr. z Warszawy: Audycja rolnicza z muzyką: „Coś ważnego, o czem na wsi mówią i myślą“.
15.40 Tr. z Warszawy: Program dla dzieci „Andrzejki“.
16.00 Programowa skrzynka pocztowa.
16.20 ? ? ? Trzy pytajniki.
16.40 Tr. z Krakowa: „Nowe metody badania mórz“ — wygł. prof. dr. M. Siedlecki.
16.58 Wieczornica polsko-jugosłowiańska.
17.30 Koncert z płyt gramof.
17.40 Tr. z Warszawy: Koncert Repr. Ork. Pol. Państw.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Tr. z Warszawy: Feljeton pt. „O Antku z Mokotowa i cesarzewiczu Konstantym“ wygł. red. J. Mereczyński.
19.40 Lwowski komunikat sportowy i koncert z płyt gramof.
20.00 Tr. słuchowiska z Wilna: „Na ustach grzechu“.
20.30 Tr. koncertu popul. z Warszawy.
21.10 Tr. z Warszawy: Kwadrans literacki. Maurycy Mochnacki —. „Atak spiskowców na Belweder“ fragment z „Historji Narodu Polskiego“.
21.25 Dalszy ciąg koncertu z Warszawy.
22.00 Transm. z Warszawy: Felj. pt. „Pamiątki polskie w Paryżu“.
22.15 Transm. z Warszawy: Duet wokalny.
22.50 Transm. komunikatów z Warszawy.
23.00. Transm. muzyki tanecznej z Warszawy.

PONIEDZIAŁEK, dnia 1 grudnia 1930.

11.58 Retr. sygn. czasu z Obs. Astr.
12.05 Koncert z płyt gramof.
15.50 Lekcja języka francuskiego.
16.15 Transm. z Warszawy: Program dla dzieci starszych: „Hallo, ogród zool. w Warszawie pyta was, jak nazwać małego rysia“.
16.45 Pieśni na nutę ludową w wyk. p. Rom. Cyganika.
17.15 Koncert popołudniowy.
18.15 Rozmaitości.
19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza.
19.25 „Pogawędki lekarskie“ — wygł. dr. H. Mierzecki.
19.35 Prasowy dziennik radj.
20.15 Omówienie koncertu międzynarodowego.
20.30 Transmisja koncertu międzynar. z Belgradu.
22.00 Felj. p. t. „Tajemnica Dalekiego Wschodu“ — wygł. p. Ewa Ostachiewiczówna.
22.15 Koncert płyt gramof. — Komunikaty.
23.00 Transm. muzyki tan. z Warszawy.

Komunikaty.

POLSKI ZWIĄZEK EUTOMOLOGICZNY. — IX-te zebranie miesięczne odbędzie się w poniedziałek, dnia 1 grudnia, o godz. 18-tej w Muzeum im. Dzieduszyckich, z referatem dr. Kinela p. t.: Kilka rzadszych chrząszczy z Małopolski wschodniej.

NIEDZIELNE POPULARNE WYKŁADY Z HYGJENY. W niedzielę, 30 listopada w kinoteatrze „Marysieńka“ (pl. Smolki), odbędzie się poranek, na którym wygłosi Dr. Mieczysław Andruszewski wykład: „O chorobach wenerycznych“. Część I. Wstęp wyłącznie dla mężczyzn. Początek o godz. 10.30 przedpoł.

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH, Ceglarzy, Wapienników i Pomocników z siedzibą Lwów, ul. Zielona 7, I. p. zawiadamia wszystkie grupy w Małopolsce, że w sprawie organizowania się należy zgłaszać się listownie lub przez delegatów w Sekretarjacie Związku Zaw. Rob. Budowlanych Lwów, Zielona 7, I. p., który przyjmuje codziennie od godz. 9 do 12 w południe i od 5 do 8 wieczór.

Zawiadamiamy również P. T. Fabrykantów, że mamy na wyjazd robotników, palaczy, strycharzy, luzaków, układaczy i t. d.

Zgłoszenia ustnie lub pisemnie.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Głos serca“ (polski film dźwiękowy z Romanówną).

CHIMERA: Reporter z Wieczorniaka.

FATAMORGANA: „Ostatnia kompanja“.

OAZA: „Gehenna pasierbicy“.

CASINO: „Student z Szloholmu“ (dźwięk.).

GRAŻYNA: „Poganin“ (dźwięk.).

KOPERNIK: „Parada Paramountu“ (film dźwiękowy w języku polskim).

LUNA: „Bicz Boży“.

LEW: „Na ławie hańby“ — „Jaka zbrodnia jest większa, z miłości czy z rozkazu“. (dźwiękowy).

MARYSIENKA: „Parada Paramountu“ (film dźwiękowy w języku polskim).

OAZA: „Trujące usta“.

PALACE: „Niebezpieczny romans“ z Betty Amani i Bog. Samborskim.

PASAŻ: „Złoto pustyni“ i dodatek dźwięk.

PAN: „Moralność pani Dulskiej“.

PROMIEŃ: „Córka Szatana“, oraz „Panienka z objektywem“.

SPLENDID: „Niewolnica Demona“.

STYLOWY: „Dzielny wojak Szweik“ oraz „Grzeszna miłość“.

UCIECHA: „Postrach złoczyńców“ oraz „Hipek i Lopek“.

Do Zarządów Związków Zawodowych we Lwowie.

Wzywa się wszystkie Zarządy Związków Zawod. o natychmiastowe przedłożenie listy kandydatów na ławników do Sądów Pracy.

Na ławników do Sądu Pracy I. instancji należy przedłożyć 24 kandydatów oraz 18 zastępców, zaś do II. instancji 12 kandydatów i 8 zastępców.

Przy stawianiu kandydatów należy uwzględniać dotychczasowych ławników, ze względu na ich obeznanie się z tokiem spraw w sądzie. Listy kandydatów należy przedłożyć najpóźniej do dnia 2 grudnia. Związki, które na czas swych list nie przedłożą, poniosą same konsekwencje.

Listy składać należy w sekretarjacie Okręgowym Zw. Zaw., ul. Ossolińskich 8, III p.

Za Kom. Okr. Zw. Zaw.: *Jan Kusznir.*

Za Radę Zw. Zaw.: *Wł. Laskowski.*

SPORT

ZARZĄD RKS-u we Lwowie zwołuje zebranie członków wszystkich sekcji, a to: piłkarską, lekkoatletyczną, kolarską, ciężko-atletyczną, szachową na dzień 1 grudnia 1930 r., o godz. 19 w lokalu RKS-u, Rynek 8, I p.

WARTA — CZARNI. Na boisku Pogoni jutro ostatnie zawody ligowe we Lwowie Warty poznańskiej i Czarnych. Zawody odbędą się o godz. 11-tej przed południem.

POGOŃ WYJEŻDŻA DO KRAKOWA na ostatnie zawody z Cracovią. Spotkanie to zadecyduje, kto będzie mistrzem piłkarskim bieżącego roku.

POWTÓRZENIE ZAWODÓW LECHJA — 82 p. p. Niedoszłe zawody Lechja — 82 p. p. odbędą się dnia 21 grudnia we Lwowie.

LECHJA GRA W KRÓL. HUCIE. Jutro odbędą się zawody Lechji o wejście do Ligi w Król. Hucie, a nie we Lwowie, jak mylnie podaliśmy we wczorajszym numerze.

Ogłoszenia

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m 1 szpaltowy szer. 37 m/m	za tekstem	—.15 gr.
„ „ „ „ „ „ 74 „	nadesłane	—.40 „
„ „ „ „ „ „ „ „	w tekście, kronika	—.70 „
„ „ „ „ „ „ „ „	po kronice	—.55 „
„ „ „ „ „ „ „ „	na 1-szej stronie	—.80 „

Cała strona za tekstem	560·— zł.
Pół strony	250·— „
Cwierć strony	130·— „
Cała strona w tekście	700·— „
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	1000·— „

Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej.

Redaktor odp.: JULJAN RYCHLEWSKI

Z drukarni L. S. T. W. Lwów, ul. Leona Sapiehy 77, tel. 4-96.